Nr. 208. Wtorek 12. Września 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką: w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
„ do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — —
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59, p. Alojzy Oppelik, w Wiedniu Wollzeile N. 22, p. Hermann Heller, Wieden, Hauptstrasse N. 29, pp. Haasenstein et Vogler w Wiedniu Wollzeile N. 9. i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY rekiamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

L. 2624.

Do redakcji *Gazety Narodowej*, na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Antoniego Orzechowskiego w miejscu.

C. k. dyrekcja policja wzywa redakcję w skutek rozporządzenia c. k. prezydjum namiestnictwa z d. 9. bm. l. 9387/pr. aby w myśl §. 20. ustawy drukowej sprostowanie przez wysokie ck. namiestnictwo wystosowane, tu dołączone, w najbliższym numerze dziennika swego umieściła. Lwów d. 11. września 1865.

Hammer.

Sprostowanie.

Gazeta Narodowa w numerach 197 i 200 z 29. sierpnia i 1. września 1865 podaje o rezultacie zawiadowstwa funduszem fundacji hrab. Skarbka, od czasu gdy ten fundusz zostaje pod zarządem c. k. namiestnictwa, wiadomości oparte na liczbach, które w wielu miejscach są nieprawdziwe lub przynajmniej mylnie ułożone.

Liczby podane przez *Gazetę Narodową* prostuje się w następujący sposób:

1. *Gazeta Narodowa* podaje, że w przeciągu lat od r. 1849 do 1865 długi fundacji tylko w kwocie 177.514 złr. spłacone zostały.

Atoli przy odbiorze fundacji w zarząd c. k. namiestnictwa wynosił stan bierny tejże . . . . . . 359.555 złr. 58 ct.
który się następnie powiększył długami, pochodzącemi z czasu poprzedniej administracji w kwocie . . . 54.472 złr. 90 ct.
przezco stan długów wynosił razem . . . . 414.028 złr. 48 ct.
Z tego umorzono razem 270.974 złr. 37 ct.
pozostające długi wynoszą przeto teraz . . . . . . 143.054 złr. 11 ct.

Spłacono więc długów blisko o 100.000 złr. więcej niż to podała *Gazeta Narodowa*.

2. Podanie *Gazety Narodowej* o zmarnowaniu kwoty 240.153 złr. 91 ct. w obligacjach indemnizacyjnych, należących do kapitału zakładowego fundacji, zupełnie jest zmyślonem: kapitału indemnizacyjnego przyznano fundacji 243.130 złr. które nietknięte pozostają w kasach funduszowych.

Zaległych rent indemnizacyjnych wedle swej istoty nienależących do kapitału zakładowego, lecz do bieżących dochodów wypłacono fundacji razem . . . . 77.340 złr.
Z tych wydano w r. 1856 na spłacenie niektórych długów z dawniejszych czasów . . . . . . 19.000 złr.
w r. 1858 na zaspokojenie zaległej pensji kuratora . . . . 32 450 złr.
razem . . . 51.450. złr.
tak, że reszta w kwocie . . . 25.890 złr.
pozostaje funduszowi jako zaoszczędzona z bieżących dochodów.

Gazeta Narodowa podnosi, że podczas 15letniego zarządu c. k. namiestnictwa funduszem zakładowym wydano:

1) na nagrody i remuneracje	18.722 złr.	92 kr.
2) djety i koszta podróży	8.788 „	56 „
2) koszta kancelaryjne	6.185 „	98 „
razem . .	33.697 złr.	46 kr.

i wnioskuje, że ta kwota dostała się c. k. urzędnikom, używanym w administracji fundacji hr. Skarbka.

W czasie od r. 1853 do r. 1864 wydano rocznie w przecięciu:

1) na nagrody i remuneracje	1.280 złr	40 kr.
2) djety i koszta podróży	421 „	68 „
3) koszta kancelaryjne	471 „	48 „

Połowę kwoty pod l. 1) wydano dla służby w celach kontroli, więcej jak czwartą część na zapomogi dla własnych urzędników zakładowych i wysłużonych sług.

Wydatki ad 3) tyczą się kosztów inseracyjnych, potrzeb i kosztów kancelaryjnych własnych urzędników zakładowych i t. d.

Że wydatki na koszta podróży (l. 2.) nie są wielkie, wynika już ztąd, że podczas perjodu administracyjnego 17miesięcznego w latach 1849 i 1850, gdy c. k. namiestnictwo żadnego na zarząd funduszem nie brało wpływu, wydano na djety i koszta podróży 1.897 złr. 86 kr., przeto przeszło trzy razy więcej, niż co za ten sam czas wypada z czasu następnej administracji.

Zważywszy, że dotąd służba kasowa fundacji przez c. k. kasy, służba kontroli przez c. k. izbę obrachunkową, bezpłatnie jest pełnioną, a c. k. prokuratorja finansowa fundacją w sprawach sądowych bezpłatnie zastępuje, że dotąd blizko 130 procesów sądowych w imieniu fundacji załatwiono, to okazuje się samo przez się, że zarząd c. k. namiestnictwa fundacją dla tej[illegible]lko zaoszczędzeń przysporzył.

4. [illegible] w nrze 197 *Gazety Narodowej* obliczono ogół dochodu [illegible] fundacji w latach od roku 1850 aż do 1864 na 2,955.154 złr. 35 kr.
a ogół wydatków na 2,888.505 „ 32 „
przeto nadwyżkę na . . 66.649 złr. 3 kr.

Natomiast w nrze 200 sama *Gazeta Narodowa* podaje na podstawie dowolnego obliczenia jako nadwyżkę, pochodzącą z całego tego perjodu sumę 375.000 złr., a że z tej miano wydać na budynek instytutowy 92.049 złr., twierdzi, że zmarnowano 282.551 złr.

Co do tych sprzecznych podań robi się uwagę, że na budynek instytutowy wydano dotąd nie 92.049 złr., lecz 118.713 złr. 10 kr. i że przy odpowiedniem dalszem prowadzeniu budowy już w roku 1867, lokal do pomieszczenia 200 osób gotowym będzie. Z zestawienia ogółu dochodów z kilkuletniego perjodu nie można robić wniosku o stosunkowem małem znaczeniu innych rezultatów administracji, mianowicie co do spłaty długów i co do budowy instytutu.

Albowiem w dochód (brutto) wciągnięte są znaczne kwoty z korzyści lasowych, które z drugiej strony jako dodatki dla dzierżawców między wydatkami są zaciągnięte i w tym dochodzie zawarte są także kapitały indemnizazacyjne, które wedle powyższych uwag nie są wzięte do bieżącego obrotu majątkowego i jedynie dla rachunkowego przeprowadzenia zaciągnięte są w rubryce dochodów (brutto).

Budynki w dobrach funduszowych objęte, z małemi wyjątki w bardzo opuszczonym stanie; musiano użyć większych sum na amelioracje, więc na podniesienie majątku funduszowego.

Skutki tych wkładów okazują się z porównania czynszów dzierżawnych pojedyńczych dóbr funduszowych.

Majątek funduszowy
Brzozdowce przynosiły w r. 1851 7940 złr., a w r. 1865 przynoszą 14.166 złr. a. w.

Opary	w r. 1851 6.000 złr.,	w r. 1865	10.177 złr.
Drohowyże	„ „ 21.569 „	„ „	29.481 „
Klimiec i Smorze	4.859 „	„ „	7.863 „

Takie podniesienia czynszów nikt kto ze stosunkami jest obznajomionym nie przypisze jedynie podniesieniu się cen w ogólności, które tymczasem miało miejsce.

We Lwowie 9. września 1865.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich.

II.

Do wzrostu zakładu przyczyniła się także wiele hojność hr. Marceli Worcellowej, która jeszcze w roku 1807 zapisała hr. Ossolińskiemu 300.000 złp. „na cele biblioteki nowozałożonej." Umową zawartą na dniu 19. marca 1818 postanowiono obopólnie, że z dochodów odsetkowych sumy powyższej, utworzone będą cztery stypendja a to: jedno na 1.700 złp., trzy zaś innych po 1.100 złp. Pierwszy stypendysta miał pełnić obowiązek pisarza biblioteki, tamci zaś w godzinach pewnych pod kierownictwem dyrekcji oddawać się ćwiczeniom w historji i literaturze.

Późniejszą jednak, na dniu 23. czerwca r. 1824 zawartą umową, taż hr. Worcelowa zamiast ofiarowanych pierwotnie 300.000 złp. zapisała dobra Rakowiec z lasem Panary w obwodzie tarnopolskim leżące, na własność zupełną funduszu bibliotecznego Ossolińskich. Dochód z tych dóbr ma być wedle oświadczenia z d. 28. października 1824 „użyty w dwóch trzecich częściach na potrzeby biblioteczne, zaś jedna trzecia część na zasiłki pieniężne dla ubogich młodzieńców krajowych, którzyby w wolnych od nauk godzinach pod okiem dyrektora biblioteki, do nauk, a oraz do dalszej służby bibliotecznej się sposobili." Gdy wówczas budynek biblioteczny nie istniał jeszcze, przeto postanowiono że przez pewny przeciąg czasu wypłata stypendjów powstrzymana będzie. Administrację tych dóbr poruczono kuratorowi literackiemu.

Postępki szlachetne ks. Lubomirskiego i hr. Worcelowej znalazły godne naśladownictwo. D. 3. stycznia 1818 r. zapisał Wincenty Kopestyński „na powiększenie funduszu do utrzymania biblioteki Ossolińskich" 500 sztuk czerwonych złotych holenderskich, zabezpieczając je na dobrach Putiatyńce, Łuczyńce, Ujazd, Babuchów i Koniuszki. Odsetki od tej sumy mają być wypłacone corocznie po 5 procent przy końcu miesiąca maja. Zastrzeżono zarazem w tym zapisie, że: „gdyby rząd krajowy ten zakład narodowy w miejsce inne ze Lwowa przenieść, lub z inną biblioteką połączyć, lub fundusze tej biblioteki na inny jakikolwiek użytek przeznaczyć, lub pod swoją administrację odebrać, lub nakoniec w czemkolwiek założenie rzeczonej biblioteki przeistaczać albo tylko w czemkolwiek odmieniać postanowił, naówczas ten zapis zupełnie upada, i jako nieobowiązujący ekstabulowany być powinien."

2. Testamentem z dnia 20. stycznia 1829 r. zapisał Józef Benedykt Pawlikowski kapitał 500 dukatów dla zakładu narod. Ossolińskich, od którego odsetki 5 prct. wiecznemi czasy ma być płacony. Zapis ten jest intabulowany na dobrach Krzywczy.

3. Testamentem z dnia 20. stycznia 1830 r. zapisał Ksawery hr. Chołoniewski na bibliotekę pod imieniem Ossolińskich we Lwowie sumę kapitałową 3000 złr. m. k., bezpieczeństwo onej na wsi Uwinie w obwodzie złoczowskim zaintabulować i odsetki po 5 prct. co roku z dołu wypłacać postanowił.

4. Eugeniusz Brodzki zapisał testamentem z dnia 8. sierpnia 1841 r. i zapisem dodatkowym do tegoż testamentu dołączonym na fundusz biblioteki narodowej: 1. swoją bibliotekę całą wraz z rękopismami i rozpożyczonemi książkami, które podług katalogu dociekane być miały; 2. corocznie 180 dukatów w złocie, płatnych na dniu 1. lipca każdego roku do rąk kuratora literackiego. Przekazana biblioteka ma być w gmachu bibliotecznym Ossolińskich osobno złożona, utrzymywana pod nazwiskiem oddzielnym „Biblioteka Brodzkiana" i pod zarząd kuratora literackiego poddana. Z dochodu odsetków ma kurator dokupywać każdego roku do tej biblioteki książki, a gdyby posiadacz majątku pozostałego po testatorze chciał sam zatrudniać się dokupywaniem książek, wtedy obowiązany będzie, zamiast oznaczonej kwoty, oddać co roku książki w wartości 360 dukatów do rąk kuratora.

Bezpieczeństwo tego zapisu zaintabulowano na dobrach Borki i Załuże, które jako fundacyjne uważane być mają. Fundusz tej biblioteki zmieniony być nie może, a dobra fundacyjne oprócz długu w Towarzystwie kredytowem zaciągnąć się mającego w kwocie 15.000 złr. mk. więcej zadłużonym być nie może, co w układzie z spadkobiercami Eug. Brodzkiego na dniu 9. stycznia 1847, sporządzonym prawomocnie ułożono, i termin wypłaty odsetków z góry półrocznie na dzień 1. lipca i 1. stycznia przeznaczono. Oprócz tego dołączył ojciec i opiekun spadkobierców p. Wiktor Brodzki z swojej strony około 1000 tomów dzieł rozmaitych jako dar dla zakładu narodowego Ossolińskich.

5. W skutek podanego pod dniem 7. stycznia 1820 zapisu Andrzeja Jelity Neronowicza §. 11. przeszła także na własność zakładu suma 2000 złp. zahypotekowana na realności pod nr. konsk. 227 w Jaśle znajdującej się, od której odsetki na rzecz biblioteki Ossolińskich wypłacane być mają. Zapis ten jest ratyfikowany przez ck. władzę krajową na dniu 6. sierpnia 1821 roku.

Wyszczególniwszy fundacje główne zakładu tego, przejdźmy do streszczenia ustaw zasadniczych jego, i wykazania obrotu pieniężnego w kwotach przeciętnych, i dania zarysu administracji z czasu ubiegłego i teraźniejszego.

Na utrzymanie biblioteki przeznaczony jest dochód roczny 6.000 zł. mk. na dobrach dziedzicznych hr. Ossolińskiego: Wola Mielecka z Piątkowcem i przyległościami w Tarnowskim, tudzież na dobrach Strzelcze c. a. w Bocheńskim zabezpieczony, które to dobra tylko przez kuratora ekonomicznego zakładu posiadane być mogą. Nadwyżka dochodów z dóbr tych do tegoż kuratora należy (§. 3, 4). Co lat 50 ma być przedsiębrana ewaluacja tej sumy i jako zasada do przyszłego wyrachowania — grzywna kolońska srebra czystego na 20 złr., zaś co do wartości zboża — cena korca żyta na 2 złr. 30 c. na rok normalny zapisowy (1817) przyjętą i w stosunku do cen tych w przyszłości — kwota dalszego płacenia ustanowiona przez komisję złożoną: *a*) z komisarza rządowego, *b*) z komisarza stanów krajowych, *c*) z delegata wydziału miejskiego, *d*) z dwóch obywateli przez stany kraj. wyznaczonych, *e*) z dwóch reprezentantów posteritatis i *f*) z dwóch pełnomocników przez kuratora postanowionych (§. 5, 6, 7). Fundusz ten zachowuje zupełną naturę własności prywatnej, przenośnej na familie oznaczone, które zamiar określony popierać muszą; przeto ani przez władze krajowe, ani przez osoby prywatne inaczej użyty lub na inne cele przeistoczony być nie może (§. 8). W razie zniszczenia ma być dokupione z dochodów funduszowych biblioteki 20.000 książek (§. 9). Dobrami fundacji zawiaduje kurator ekonomiczny, biblioteką zaś i gmachem bibliotecznym kurator literacki, którzy składają przysięgę do urzędu ich przywiązaną (§§. 11 do 20 ustawy i §. 1 aktu dod.). Przyrosty wszelkie nabierają własności zakładowej (§. 10 i 30). Zwłoka w objęciu kuratorji, dłużej jak 3 miesiące trwająca, obowiązuje kuratora do opłaty miesięcznej 200 złr. mk. na fundusz biblioteki, a po upływie roku kurator, któremu wina zaniedbania przypada, traci godność kuratora. Godność ta jest prawnie sukcesjonalna z wolnością nieprzyjęcia jej pogodzona, nabiera ważności po intromisji sądowej (§. 21 do 23) nadaje prawo: przyjmowania i oddalania urzędników, dawania prezenty na beneficja, wyręczania się pełnomocnikiem (§. 24 25, 40). W razie tylko zniszczenia dóbr przez wojnę, może kurator żądać defalkę wyznaczonej rocznie opłaty 6.000 złr. mk., która ani nad 3 lat trwać ani od złożenia kwot na nieuchronne potrzeby biblioteki uwolnić nie może. Z gruntów lub realności dworskich nic sprzedawać ani dobra zadłużać, ani takowe pod uciążliwemi dla następców warunkami pod rygorem nieważności umowy wypuszczać w dzierżawę nie wolno (§. 27, 30). Gdyby kurator czynił kroki ku rozwiązaniu funduszu, albo własność tegoż nieprawnie alienował, straci swój urząd (§. 31). Płace urzędnikom a to: dyrektorowi 1.000 złr., kustoszowi 700 złr., pisarzowi 350 złr. i dwóch służących po 144 złr. wyznaczono. Te pensje stosownie podniesione być mają (§. 33 i 34, tudzież §. 2 a. d). Urzędnicy składają przysięgę; dyrektor za współpracownictwem stosownem ma wydawać dziennik pod tytułem: *Wiadomości o dziełach uczonych*, na co fundator znaczny zapas materjałów pozostawił. Pensjonowanie i wydalenie urzędników i sług unormowane (§. 35, 39). Kasę zakładu utrzymywać ma kasa stanowa a w braku tejże miejska lwowska, tam dochody wszelkie koncentrować się mają, kasjer otrzyma 1 proc. od przychodów rocznie (§. 41, 50). Niezapłacenie raty z dóbr funduszowych upoważnia stany do zaprowadzenia sekwestru (§. 42). Wydatki wszelkie asygnuje kurator, i składa rachunek ogólny dwa tygodnie po upływie roku każdego do rąk deputacji stanowej, która odpowiedni proces rachunkowy załatwia (§. 43 do 47). Z gotowej pozostałości ma być założony fundusz zapasowy w kwocie 5.000 złr. mk. na potrzeby nagłe; zapas ten zawsze w pełnej liczbie utrzymany być musi (§. 48, 49). Sąd szlachecki postanowi do straży fundacji dwóch reprezentantów posteritatis, z familij przez fundatora oznaczonych. Reprezentanci kontrolują kuratora i bronią funduszów radą i czynnie (§. 50, 52). Protekcja cesarzowi oddana, w niebytności deputacji stanów wydział miasta Lwowa dozór nad zakładem sprawuje. Nadzór ten wykonuje straż stanowa nad funduszem całym, tak co do dóbr jakoteż co do części literackiej onegoż w pełnem słowa znaczeniu (§. 56, 58). Ustawy te sankcjonowane najwyższem postanowieniem z dnia 4. czerwca 1817 roku.

Przegląd polityczny.

„Słowo" lwowskie podało w numerze sobotnim artykuł pod napisem: „Z Wiednia — Odpowiedź na ultimatum *Gaz. Nar.*" Ma to być odpowiedź na artykuł *Gaz. Nar.*, zamieszczony przed dwoma tygodniami w Dodatku do nr. 196. Zamiast jednak postarać się o argumenta, autor odpowiedzi wyrwał z całości jeden ustęp, i sfałszowawszy tym sposobem z gruntu cały artykuł *Gazety Narodowej*, puszcza się na koncepta płaskie. *Gaz. Narodowa* polemizując ze *Słowem*, przytaczała zawsze nietylko całkowite ustępy, ale całe jego artykuły dosłownie, bo walki podrywkowej, podstępnej, dowcipkowej nie uważa za godną uczciwej sprawy i uczciwego dziennika, i nie myśli ani nie ma powodu do tumanienia swoich czytelników. Spodziewamy się, że redakcja *Słowa* naprawi szalbierczy postępek swego wiedeńskiego współpracownika, i wykreślać będzie z jego artykułów tak czysto moskiewskie formy, jak np. „*Samu ważnu sprawu*". Według wszelkich gramatyk ruskich, Lewickiego, Łozińskiego, Hołowackiego i Osadcy Rusin pisać powinien *najważnijszu* albo *duże ważnu*. Słowa *samyj* na oznaczenie trzeciego stopnia przymiotnika używa wyłącznie język moskiewski i jest to jedna z głównych jego cech.

Austrja. Do wszystkich reprezentacyj krajów niemieckich wystosował i ogłosił także w dziennikach wiedeńskich wydział tych reprezentacyj w Lipsku pod d. 3. b. m. odezwę w sprawie konwencji gasteinskiej, o której powiada, że „czuje się wobec tej konwencji zobowiązanym zwołać nowe zgromadzenia reprezentacji krajów niemieckich, dla naradzenia się i uchwalenia środków ocalenia zagrożonego w księztwach Zaelbiańskich, stanu prawnego." Wydział ten więc, w którego imieniu podpisał odezwę prezes, dr. Müller, sprasza na d. 1. października zgromadzenie do Frankfurtu nad Menem. Poufne posiedzenie przedwstępne odbędzie się d. 20, września wieczór.

Wiedeńska *Abendpost* odpiera w dłuższym artykule twierdzenie niektórych pism zagranicznych, jakoby sześciotysięczny oddział wojsk austrjackich w Holsztynie stojący, dwa razy tyle kosztów za sobą pociągał, jak korpus wojska pruskiego dwa razy silniejszego, czyli tłumacząc rzecz cyframi, jakoby żołnierz austrjacki w Szlezwiku i Holsztynie kosztował rocznie 66⅔ talarów, żołnierz zaś pruski tylko 20⅚ tal. Znaczną tę różnicę *Abendpost* wyjaśnia w ten sposób, iż według umowy z Prusami zawartej „przez pobyt wojsk okupacyjnych w księztwach, skarbowi państw okupacyjnych żaden wydatek nie przybędzie jako nadwyżka kosztów utrzymania, w porównaniu z kosztami na utrzymanie w własnym kraju łożonemi." Zasadę tę rząd austrjacki zastosował w ten sposób, iż z wydatkami de facto na utrzymanie jednej brygady prawie w stanie wojennym, porównywa wydatki, któreby na tę brygadę na zwyczajnej stopie pokojowej w kraju łożone być musiały. Różnica obu pozycyj reprezentuje dla skarbu austrjackiego nadwyżkę wydatków, która według umowy ze skarbu księztw pokrytą być winna. Że zaś nadwyżka ta 400.000 talarów wynosi, pochodzi to nietylko z dodatku do żołdu, który i wojskom pruskim przyznany został, ile raczej i głównie z podwyższonego kompletu brygady w porównaniu z kompletem w stanie pokoju.

Że zaś komplet wojsk w czasie pokoju w Austrji bardzo jest nizki, przeto różnica ztąd powstającą, zaiste znaczną być musi.

Inny sposób obliczenia wydatku nie byłby zasadzie umowy odpowiedni, i skarb austrjacki wystawionyby był na nadwyżkę wydatków, której ponosić nie powinien.

Francja. Według telegramów z Paryża, nastąpił zjazd cesarza Francuzów i jego rodziny z królową hiszpańską w San Sebastian dnia 9. b. m. Wieczór dnia tego wrócił cesarz do Biarritz. Królowa hiszpańska miała wczoraj, w poniedziałek oddać cesarstwu w Biarritz rewizytę. Królowa miała tylko przez dzień jeden zabawić na dworze francuzkim, bo podług etykiety, obowiązującej na dworze hiszpańskim, nie wolno królowej przepędzić nocy po za granicami królestwa bez zezwolenia kortezów. Co do powodów tego zjazdu najrozmaitsze obiegają pogłoski. Według jednych ma mieć cesarz na myśli doprowadzenie do skutku dawno powziętego planu przymierza szczepów romańskich, według innych chodzić miało przy tych zjazdach o zaręczenie infantki hiszpańskiej z cesarzewiczem francuzkim. Na powitanie cesarstwa czyniono w San Sebastian ogromne przygotowania. Królowa chciała wystąpić z całym staroświeckim przepychem hiszpańskim. Mnóstwo najznakomitszych grandów hiszpańskich otrzymało wezwanie, aby dla uświetnienia przyjęcia przybyli do San Sebastian. Także cesarstwo z bardzo licznym orszakiem wybrali się w odwidziny. W Biarritz bawi prócz p. Goltza także poseł moskiewski Budberg. Także minister spraw zewnętrznych Francji bawi od kilku dni w Biarritz. Ma się tam, jak mniemają, odbyć rodzaj kongresu. Książę Napoleon otrzymał od rządu szwajcarskiego pozwolenie utrzymywania na jeziorze Genewskiem własnego parowca pod banderą francuzką.

Donoszą z Paryża o zamierzonem przymierzu poczwórnem między Francją, Anglią, Hiszpanią i Włochami, tudzież że przymierze takie tem łatwiej może przyjść teraz do skutku, im bardziej zdaje się być prawdopodobną interwencja Austrji i Moskwy w księztwach rumuńskich.

Konwencji gasteinskiej dzienniki paryzkie dotąd strawić nie mogą. Między innemi utrzymuje *Journal des Debats*, że konwencja tu i w Petersburgu najgorszego doznała przyjęcia — zwraca też uwagę na artykuł *Koresp. petersb.*, która wyraża obawy z powodu utworzyć się mającej floty pruskiej. Ta przyszła rywalka floty moskiewskiej byłaby tem niebezpieczniejszą, że miałaby w ręku klucz do morza Bałtyckiego i Niemieckiego (z powodu mającego budować się kanału północno-bałtyckiego). Flota niemiecka — mówi *Journal des Debats* — istnieje wprawdzie dotąd tylko na papierze, mogłaby jednak jeżeli nie prędko, to kiedyś przecież być dla Moskwy groźną. Także i półurzędowy *Constitutionnel* wspomina o trwodze, wyrażonej w wspomnianej *Koresp. Petersburgs.* i mówi: „Kwestja księztw mogłaby z tego punktu widzenia rzeczy wywierać istotnie wpływ na kwestję polską, i rząd moskiewski może znaleźć w sukcesach polityki pruskiej jeszcze jedną pobudkę więcej wynarodowiania i moskwicenia Polski.“

Serbia. W Takowo, gdzie przed pięćdziesięcioma laty bohaterowie serbscy pod dowództwem późniejszego księcia Miłosza Obrenowicza pod odwiecznym dębem zgromadzili się, i sprzysięgli się w celu wyswobodzenia Serbii, miał dzisiejszy książę serbski, przejeżdżając tamtędy, pod tym samym poważnym dębem, wobec licznie zgromadzonego ludu mowę następującą: „Bracia! Oto jest filar historji serbskiej; oto poręczyciel wolności serbskiej, oto zarodek, z którego wyrósł owoc dziś przez nas spożywany! (odkrywszy głowę). Dziękuję Bogu, że mi dozwolił doczekać dnia, w którym mogę stanąć pod tem drzewem. Strzeżcie go bracia, ochraniajcie go, a każden Serb niech je ucałuje, niech głowę przed niem odkryje, ile razy droga go tędy prowadzić będzie!“ Tysiąckrotne „żywio“ odpowiedziało jakby z jednych ust na tę poetyczną przemowę. Była to wzniosła chwila, szczęśliwe wspomnienie z dziejów Serbii.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 11. września.

(rt) Najsłabszą stroną dzisiejszego ministerstwa jest niezawodnie strona finansowa. Kłopotom finansowym, nie od wczoraj datującym się a wzrastającym ciągle, nie tak łatwo zaradzić można. O zamierzonych przez dzisiejszego ministra skarbu hr. Larischa projektach operacyj finansowych, najróżnorodniejsze obiegają wieści; w tem ze sobą są one jednak zgodne, że cokolwiek bądź, na każden sposób musi być nowa pożyczka zaciągniętą. Dzienniki centralistyczne, nieprzyjaźne dzisiejszemu gabinetowi, korzystają z kłopotliwego położenia hr. Larischa, różne też z tego powodu o nastąpić mających operacjach pieniężnych puszczają pogłoski i ogłaszają projekta. *Presse* wczorajsza ogłosiła nowy w tym względzie projekt, który tu w pewnych kołach, reprezentowanych przez ultraarystokratyczny *Vaterland* i ultraklerykalnego *Volksfreunda* nienajprzyjemniejsze sprawił wrażenie. Według *Pressy* bowiem, ma rząd dzisiejszy zamiar zaapelować tym razem nie do patrjotyzmu ogółu, lecz tylko do kieszeń arystokracji i duchowieństwa. *Presse* wykazuje, że w latach ostatnich giełda i stan przemysłowy z całą gotowością pokrywały wszystkie przez p. Plenera rozpisywane pożyczki i w skutek tego wyczerpały już swoje zasoby. Panowie i kler trzymali się dotąd na uboczu. Książęta, najbogatsze klasztory i prałaci subskrybowali dotąd mniej niż niejeden kramarz. Teraz więc woła wspomniany organ tutejszego świata kupieckiego „musi wielebny kler i wysoka szlachta bezwarunkowo pokryć pożyczkę. Stan trzeci zostawi tym razem panom pierwszeństwo im przynależne.“ Jeżeli ironiczny ton artykułu *Pressy*, wystawiającej dzisiejsze ministerstwo jako „arystokratyczno-klerykalne“ i dowodzącej, że ministerstwo to w stronnictwach liberalnych, w klasach pracujących, w narodzie nie ma żadnego poparcia, każdego bezstronnego razić musi, to z drugiej strony wcale niemiłe wrażenie sprawiają niezręczne artykuły *Vaterlanda i Volksfreunda*, uważane obok *Debatty* za organa na pół ministerjalne, a przynajmniej za organa otrzymujące inspiracje ze sfer ministerjalnych. Wspomniane dwa dzienniki mówiąc o powyższym projekcie *Pressy*, tłumaczą w nieco komiczny sposób ubóstwo kościoła i arystokracji. *Vaterland* przypominając zasługi arystokracji austrjackiej około szczęścia monarchii, nazywa projekt *Pressy* „rewolucyjnym,“ zamachem na własność i t. d. i kończy tem upewnieniem, że jeżeli rząd byłby zmuszony okolicznościami jąć się tego środka rewolucyjnego i rozpisać „pożyczkę przymusową,“ w takim razie nie będzie mógł zaprzeć się także pierwszej zasady rewolucyjnej, którą jest „równość“ z czego więc wypływać ma, iż jeżeli arystokracja austrjacka i kler wyższy monarchii, do pokrycia rozpisać się mającej pożyczki zmuszeni będą, będą zmuszeni do niej także kupcy, przemysłowcy i klasy pracujące, w których imieniu przemawia *Presse.*

Zeszkicowałem wam te artykuły organów, dwóch przeciwnych sobie stronnictw, bo charakteryzują one bardzo dobitnie stanowisko tych stronnictw.

Wczorajsza *Presse* doniosła, że księcia Sapiehę chciano zamordować w Paryżu, że zamach nie powiódł się, że sprawca uciekł i td. Wiadomość tę otrzymała ona niby z Paryża telegrafem. Był to jak się zdaje prosty bąk gazeciarski. Ks. Adam Sapieha bawi w Hajdelbergu, nie był teraz wcale w Paryżu, a wiadomość o tej całej historji podała jeszcze przedwczorajsza berlińska *Nat. Ztg.*, której korespondent paryzki w liście z 7. bm. był pisał, że „temi dniami usiłowano zamordować ks. Sapiehę gdy wracał do hotelu Rue d'Anjou“.

Między rozmaitemi pogłoskami o zajść mających w ustroju monarchii reformach, a które są tem liczniejsze, im większą tajemniczością ministerstwo się otacza; obiega także wieść o mającym nastąpić nowym podziale Tyrolu. Część południowa ma być od północnej oddzieloną i ma być jako włoska albo do Weneckiego przywróconą albo ma całkiem odrębny własny sejm otrzymać.

Nieobojętną będzie dla was wiadomość, że książę Karol Jabłonowski, kurator fundacji Skarbkowskiej, nie mogąc doczekać się decyzji w sprawie wygotowanej przed dwoma laty instrukcji dla rady zarządzającej, która gdzieś w biurku któregoś z panów referentów zalega, udał się wprost do namiestnika jen. Paumgartena z prośbą o przyspieszenie ekspedycji tej instrukcji, bez której rada administracyjna nie może wejść w życie.

Paryż d. 7. września.

(B) Wspominaliśmy o postępie Moskwy w Azji, dodaliśmy, że już carat dochodzi do posiadłości angielskich, i że to wreszcie zaczyna niepokoić i gabinet londyński, gabinet co do dziś dnia z zamrużonemi oczyma patrzał na rozbiór i gnębienie Polski, na podbicie Kaukazanów i zagarnięcie Kokanu. To co następuje dosłownie tłumaczymy z dziennika półurzędowego.

„Przed miesiącem zwracaliśmy uwagę na postęp wojsk moskiewskich w Azji, w posiadłościach zbliżających się do Indyj. Mówią tu w kołach politycznych, dobrze zawiadomionych, że gabinet londyński ocknął się, dowiedziawszy się o podbiciu Taszkendu, a lord Russel zagadnął barona Brunow, i zapytał go jakie są zamiary gabinetu petersburgskiego w tym nowym podboju. A jeźli objaśnienia, jakie otrzymaliśmy sprawdzone zostaną, tą razą ministrowie angielscy nie ograniczają się na platonicznej protestacji. Postanowili postawić Moskwie pierwszą zaporę w Kabul, stolicy Afganistanu, starają się pogodzić synów Dost-Mahometa Hana, aby ci połączonemi siłami mogli zatrzymać hordy caratu.“

Próżne i słabe usiłowania. Nie wstrzyma Anglia postępu Moskwy półśrodkami. Ale zadanie jest położone. Uznał gabinet londyński potrzebę oparcia się dalszym zaborom Moskwy. Wkrótce się przekona, że aby dopiąć celu, aby zagrozić Moskwie, potrzeba się połączyć z Turcją i Austrją.

Gabinet francuzki korzysta z obecnego rozprzężenia Europy. Obojętny na wszystko, co Francji i dzisiejszej dynastji nie dotyczy, korzysta z kłopotów rozmaitych państw, zawiera traktaty handlowe, i szuka przymierza i współdziałania z państwami konstytucyjnemi. Nikomu nie tajny wpływ, jaki wywiera we Włoszech, co czynił, dla pozyskania Austrji. Dziś wybiera się do St. Sebastian z cesarzową i zastanie tam królowę Hiszpanii. Jedzie z nim p. Conti, przewodnik gabinetu cesarskiego, co jest widocznym znakiem, że nietylko grzeczne i uprzejme wyrażenia będą głównym przedmiotem tego zjazdu, ale że w St. Sebastian będą położone warunki wzajemnych przyjaźnych stosunków. Matka królowej nie mogąc Odonnela pogodzić z postępowymi, wyjechała z Hiszpanii i bawi w małym zamku Mondesir, obok miasta Havre.

Często dziś spotykamy w pismach publicznych wyrazy, które dawniej przestraszały, i których jak upioru obawiali się paryzcy mieszczanie. Nauki społeczne, zjednoczenie (sciences sociales, association), prawie codzień zajmują szpalty dzienników, w których stosunki pracy i kapitału są rozbierane; ale niestety gruba ciemnota i ciężka niesprawiedliwość jest cechą uwag i rozpraw. Ciemnota, bo szlachetne ale bezużyteczne robotników usiłowania nazywają zjednoczeniem. Niesprawiedliwość, bo kradną jenialnym umysłem oznaczone żywioły społeczne, a nie mają odwagi wymienić nazwiska mistrza, co im dał nazwę, którą oni przyjęli. To Karol Fourrier rozebrał obecne społeczeństwo i pierwszy wskazał, że zamiast walczyć z pracą, z kapitałem, z talentem, należy te trzy silne dźwignie zjednoczyć.

W Bernie i Brukseli zbierają się zwolennicy postępu społecznego, a w Bernie i Brukseli nie o urządzeniu stosunków społeczeńskich, nie o urządzeniu przemysłu i pracy rozprawiają, ale o zadaniach politycznych, które do pożądanego celu nie doprowadzą.

Zapewniają nas, że p. Leplay, radca stanu, miał wydawać pismo tygodniowe, pod nazwą: *Przyszłość społeczna*, i że minister odmówił mu potrzebnego upoważnienia. Jaki jest sposób zapatrywania się p. Leplay, nie wiemy. Ale nie możemy pojąć, co mogło być powodem, że upoważnienia nie otrzymał.

Florencja d. 6. września.

(AJO) Sprawa wenecka, którą przez dłuższy przeciąg czasu nie zajmował się rząd włoski, mający nie mało do czynienia z Rzymem, jako miastem najważniejszem dla całego narodu, zaczyna coraz widoczniej wydobywać się na widownię gorliwej polityki. Przez długich sześć lat namyślali się tutejsi mężowie stanu, jakimby to sposobem można najłatwiej i najodpowiedniej przyjść do zabrania posiadanej przez Austrję prowincji. Ostateczny program, jaki w tej kwestji powzięto, jest dosyć widoczny, bo ogłaszali go w rozmaitych barwach wszyscy niemal ministrowie, i dosyć jasny, aby go w jednej chwili zrozumieć nie można. Nie wdawać się w wojnę z Austrją, ale wytargować Wenecję, tj. kupić. Przed niewielu tygodniami, jakeście o tem wspomnieli, umieściła była *Opinione* list pewnego Wenecjanina, który w poufnej korespondencji do byłego ministra finansów austrjackich starał się przekonać wiedeńskich mężów stanu o konieczności odstąpienia Wenecji za wynagrodzeniem. Za rozprawą tą posypało się nie mało podobnych artykułów, umieszczanych częścią w tutejszych, częścią w zagranicznych dziennikach. Działo się to wszystko w epoce, kiedy Austrja zbliżała się była nagle do Włoch, aby uznawszy status quo, mogła zawrzeć kontrakt handlowy z nowem królestwem i mogła tem samem zabezpieczyć się na jakiś czas od zewnętrznego napadu. Uwagi biurokracji włoskiej dążyły widocznie do tego, aby Austrję przekonać, że o pojednaniu tak długo mowy być nie może, jak długo wojska niemieckie stoją w czterech twierdzach, i że Austrja powinnaby odstąpić posiadaną prowincję za wynagrodzeniem. Propozycja nie przypadła do smaku wiedeńskiemu gabinetowi. Cofnął się, zaprzeczył w urzędowym dzienniku, jakoby chciał pojednać się z królestwem Emanuela i przymusił tym sposobem florenckich dyplomatów do chwilowego milczenia. Ale milczenie trwało zbyt krótko, zjazd w Gasteinie i artykuły *Morning Posta* obudziły sprawę wenecką.

Dzisiejsza *L'Opinione* twierdzi we wstępnym artykule, że jeżeli przyszło rzeczywiście do jakiego porozumienia między obydwoma mocarzami niemieckiemi, i jeżeli podpisano tajne ugody, mocą których cała rzesza zabezpieczyłaby Austrji posiadanie nieniemieckich prowincyj, natenczas może być Austrja przekonaną, że Włochy, które dotychczas objawiały jedynie chęć kupienia Wenecji, gotowe w chwili sposobnej po dokonaniu wewnętrznej organizacji rzucić się z bronią w ręku. *Opinione* pisze wyraźnie, że rząd włoski trzyma się wiernie idei rewolucyjnej, z której powstał, że on nie pogwałci żądań narodowych. A jakie to żądania? Całość półwyspu i Rzym stolicą. Kończy artykuł uwagą, że Włochy bynajmniej się nie obawiają Niemiec całych, bo zanim książątka zdołają zebrać niezwyciężone swe zastępy, Włochy we Weneckiem a i Francuzi nie równie prędzej pojawią się nad Renem.

Z Hiszpanii tyle nowego zapisać mi wypada, że dzienniki demokratyczne postanowiły nie wspomagać tych postępowych, którzy nie należą do rewolucjonistów. A zatem przewidzenie moje, że gabinet Odonnella nie zadowolni narodu, mają jak widzę pewną podstawę. Przeważa zdanie w Hiszpanii, że jej ani sposób żyć pod Burbonami, że ona pod inną dynastją na innej drodze rozwijać się powinna.

Do kroniki miejskiej tyleby mi chyba zapisać wypadało, że król przyjmował dziś zrana na audjencji brazylijskiego posła; że dzienniki zajmują się ciągle bliską sprawą wyborów parlamentarnych, że cholery nie mamy, i że dla tego nasi torysi (słyszycie! i Włochy mają torysów) zaczynają zjeżdżać się z kąpiel do młodziutkiej stolicy.

Spodziewamy się obaczyć wkrótce we Florencji pp. Lenartowicza i jenerała Bosaka.

Konstantynopol d. 31. sierpnia

(a) Dziś możemy już swobodniej zebrać myśli i zdać sprawę z ubiegłych 4ch tygodni, w ciągu których, jakby w jednej chwili bojowego ataku, myśl ludzka nie da się ująć, skupić, nie przybierze kształtu. Z zakrwawionem patrzaliśmy sercem na dziesiątkowanie milionowego grodu, niedołężni bicz usunąć: siła epidemii przemogła umiejętność człowieka, i mało pozostało rodzin w mieście, któreby nie opłakiwały ofiar cholerą porwanych. Epidemia dochodziła punktu kulminacyjnego w pierwszych dniach sierpnia, w które to dnie liczba umarłych wynosiła do 2000. Nie jest to cyfra nadzwyczajna w stosunku do ilości mieszkańców, ale nie zapominajmy też, że epidemia grasuje już dwa miesięcy, że jeszcze obecnie nie ustała zupełnie, wybierając dziennie podług urzędowego *Journale de Constantinople* po 100 ofiar, że ilość ludności podczas epidemii stanowiła niemal połowę zwykłego zaludnienia; z powodu wysłania przez rząd z parę kroć biednej ludności i wyjazdu zamożniejszych mieszkańców, których ilość wyniesie ze 300.000 osób. Ogólna liczba ofiar jeszcze nie podana przez dzienniki urzędowe; dopuszczamy, że wyniesie do 50.000, chociaż pogłoski podają 80 000.

Do tej pory jeszcze wszystkie szkoły zamknięte, urzęda prawie nie funkcjonują, handel ustał: pod względem administracji, przemysłu, oświaty, polityki kraj traci wiele; w wojsku, które nie zaczęło jeszcze swych ćwiczeń letnich, epidemia zostawiła ogromne szczerby. Na polach w obozie Daud paszy, gdzie stoją kozacy gwałtowna cholera trwała tydzień, i wyrwała z szeregów 30 na 280 obozujących tam. Prócz ś. p. wachmistrza Szymkajły, o którego śmierci donosiłem, zmarło jeszcze kilku Polaków, z których kilku lepiej mi znanych wymieniam: Włodzimierz Leśniewicz, rodem z Podola, Edward Szymański z Warszawy, Przełęcki z Galicji, Wachmistrz Lech z Kongresówki. Założona przez Sadyka paszę infirmeria pod zarządem dr. Kwaśnickiego, znacznie przyczyniła się ku przerwaniu epidemii, udzielając pomocy chorym w pierwszej chwili niedomagania.

Z przyjemnością wymieniamy nazwisko Sadyka baszy, jako sumiennego i energicznego jenerała; nie zamknął on się w konaku, na wzór innych baszów, ale częstą bytnością w obozie, ciągłemi ulepszeniami jadła, pomieszkania żołnierskiego, utrzymał ducha w żołnierzu i zjednał sobie silne zaufanie, oparte na widzialnych faktach; toż samo powinniśmy powiedzieć o marszałku artylerji Halif baszy, który rujnując się majątkowo, ratował jak mógł swoją komendę. Doktorowie Polacy na każdym punkcie dowiedli wyższości swej nad miejscowymi: ludność carogrodzka, mając do czynienia z spekulantami Zachodu i szarlatanami Wschodu, z podziwieniem patrzała na naszysh doktorów, którzy prócz znajomości fachu, to bezinteresownością, to serdecznem obejściem się z cierpiącymi, okazali szlachetność duszy, tak mało dotąd znaną krajowcom. Imiona tych, co brali udział w ratowaniu chorych są: dr. Drozdowski na Gałacie, dr. Oksza nad brzegami Bosforu, dr. Kwaśnicki w obozie Daud paszy, dr. Sięgajło nad morzem Marmora, doktorowie Weinberg, Zebrowski na rozmaitych punktach stolicy; ludność z części miasta, nienależących do tych doktorów, biegła do nich po ratunek, błogosławiąc Polaków, których cały naród, nawet najciemniejsi, wyłączają z liczby giaurów. Dodać powinniśmy, że prócz lekarzy Polaków, znaczna liczba wychodźców, nie mających zatrudnienia, przyjęła czynny udział w szpitalach.

Obecnie choroba idzie brzegami morza i łożyskami rzek; wewnątrz kraju objawy jej są nic nie znaczące; porty nad Dunajem zagrożone wyludnieniem.

Kronika.

— (S.) **Zbrodnia zaburzenia spokojności publicznej.**

Prezyd. p. Ortyński, sędziowie: pp. Mogilnicki i Jorkasch. Obrońca: Adwokat dr. Czemeryński. Obżałowany: Dyonizy Niziniecki.

Zastępca prokuratora na następujących podstawach opiera swoje oskarzenie: W roku 1863 podczas powstania polskiego, był w Galicji ogromny napływ cudzoziemców. Rząd ażeby zapobiedz temu, obostrzył prze-

pisy paszportowe i nawet tutejszo-krajowcom z trudnością przychodziło otrzymać kartę legitymacyjną. Organizacja istniejąca natenczas w Galicji, ażeby temu zaradzić i nie tamować ruchu młodzieży, wydawała fałszywe karty legitymacyjne, noszące po większej części pieczęcie podrobione, Cieszanowa, Andrychowa, Myślenic, Chrzanowa i td. Rząd od dłuższego czasu domniemywał się, iż wszystkie te fałszowane legitymacje i paszporta z jednego źródła pochodzą, i że jakaś osoba wyłącznie się tem trudni. Domniemywania te stwierdzono następującymi faktami: Na dniu 2. stycznia 1864 przytrzymano w Czerniowcach osobę, która za paszportem wystawionym na imię Kazimierza br. Brunickiego, zamierzała udać się na Wołoszczyznę. Osoba ta uciekła i pokazało się, iż był nią Karol Drzewiecki. Paszport jego był sfałszowany. Urzędnicy Schmid i Kułaczkowski zeznali i przytrzymali niejakiego Korytyńskiego, który miał przy sobie fałszywy paszport na imię Rudolfa Hinkenikla. Obydwa te paszporta zdaniem znawców są pisane jedną ręką, podobną bardzo do ręki obżałowanego. Pada więc podejrzenie, iż on karty te i paszporta wydawał; podejrzenie to uzasadnia się nadto „skłonnością obżałowanego do podobnych rewolucyjnych czynności". W roku 1849 był karany za udział w sprawie węgierskiej, lecz w 20 dni w skutek amnestji puszczono go na wolność. W roku 1862 podług sprawozdania policji, brał żywy udział w urządzaniu nabożeństw żałobnych; roku 1864 był obwiniony o pomaganie do ucieczki z więzienia Krzyckiemu; sąd wojenny uwolnił go ab instantia.

Policja lwowska od dłuższego już czasu mając w podejrzeniu pana Nizinieckiego śledziła go, ztąd wytłumaczyć sobie łatwo można, iż w krótkim przeciągu czasu odbyto u obżałowanego sześć rewizyj. W pierwszych pięciu nic podejrzanego nie znaleziono, szósta rewizja jednak nie była bezowocną. Rano o 7mej godzinie pan Bleim w asystencji pana Knocha i kilku policjantów przybył do pomieszkania obżałowanego z rozkazem piśmiennym odbycia rewizji. Pan Knoch zaraz z początku rewizji znalazł w szafie, należącej do panny Stawarskiej, siostry żony obżałowanego, 77 arkuszy blankietów czystych na karty legitymacyjne, panna Stawarska oświadczyła wprawdzie, iż powierzył jej to jakiś nieznajomy do schowania, polecając jej, ażeby nie pokazywała tego nikomu, jednakże zdaniem prokuratora „zeznanie to nie zasługuje na wiarę i jest tylko wybiegiem" dla zasłonięcia szwagra i żony.

W końcu opiera prokuratorja i na tem swe oskarżenie, iż pan Niziniecki zeznał, że wielu ludzi udawało się do niego z prośbą o kartki legitymacyjne.

Prokuratorja więc wnosi, ażeby w myśl §fu 58 i 66 uznać obżałowanego winnym zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, i oprócz tego rozprawę sądową rozciągnąć także na obrazę honoru, popełnioną na szeregowcu Rimerze i urzędniku p. Kufie.

Po przesłuchaniu świadków i odczytaniu protokołów i konstatowaniu obrazy honoru w obydwu wypadkach, zastępca prokuratora zabiera głos i stara się dowieść winę obżałowanego i wnosi, ażeby sąd uchwalił karę dwuletniego więzienia.

Obrońca dr. Czemeryński trafnie zbija twierdzenia c. k. prokuratorji i wnosi uniewinnienie obżałowanego.

Sąd uznał go winnym zbrodni zaburzenia spokojności publicznej w myśl §fu 58 i 66 i przekroczenia w myśl §fu 312 i skazał na jeden rok więzienia, zostawiając mu prawo do rekursu.

Obżałowany zgłosił rzeczywiście rekurs, prosząc ażeby puszczono go na wolną stopę aż do nadejścia odpowiedzi na rekurs.

— **Dziś o godzinie 6. wieczorem** w sali ratuszowej nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Urządzenie miejskiej szkoły przemysłowej; sprawozdawcą pan Komarnicki, sekretarz rady.

(E. W.) **Z pod Radymna** 8. września. (Pożar, nowe straże ogniowe). W Laszkach w majątku Stefana hr. Zamojskiego zgorzało we środę (tj. dnia 6. bm.) w południe 233 zabudowań włościańskich, 71 gospodarzy dotknęło to nieszczęście, szczególnie 49, których stodoły z całą tegoroczną kreszencją pożar w perzynę obrócił. Przy gwałtownym wietrze pomimo usiłowań miejscowego księdza administratora obrz. łac., który dając dobry przykład od samego początku, z organistą swoim przewodniczył w ratowaniu; ratunek jednak był niemożebny. Dopiero po dwóch godzinach za przybyciem nowo zorganizowanej straży ogniowej, z młodych mieszczaninów powiatowego miasteczka Radymna, pod przewodnictwem c. k. urzędników tego powiatu, która pomimo dwumilowej odległości na miejsce pożaru w tak krótkim czasie z sikawką zdążyć zdołała, udało się nareszcie powstrzymać dalsze szerzenie się ognia.

Instytucja tak potrzebna, pochwały i naśladowania godna, powinna być we wszystkich miasteczkach naszego kraju zaprowadzoną; skuteczność tego pięknego zawiązku udowodniła się tutaj w praktyce bardzo świetnie, gdyż jeszcze niewprawnej, dopiero od miesiąca istniejącej straży z poczciwych mieszczaninów, zawdzięczają włościanie Laszkowscy ocalenie reszty na zniszczenie wystawionych swoich budynków.

Pożar jak się dotąd z dochodzenia okazało, powstał z wypadku. Chłopiec kilkuletni, wnuk miejscowego plebana gr. ob. bawiąc się, rzucił przez figle palącą zapałkę w strzechę na chałupie sąsiedniego włościanina, z której powstał pożar, a przez wiatrem rozniesione iskry w okamgnieniu w czterech innych miejscach pożar wzniecił. Szkody dotąd jeszcze nie są obliczone. Przeszło 70 familij przed tem zamożnych gospodarzy, zostało dziś bez przytułku i żywności, błagając i oczekując bratniej pomocy.

Nadmienić tu jeszcze muszę, że plebana gr. kat. ob. księdza Wankowicza, podczas pożaru nikt nie widział, tylko zięcia jego, także księdza, zastałem koło zapalającej się cerkwi bezczynnie siedzącego, patrzącego na wpół obnażone baby, odpędzające płachtami i talerzami ogień. W obecnem stuleciu podobne śmieszne zabobony tolerowane przez duchownych, oburzają rozsądnie myślącego człowieka.

— **Pożary.** W Dolinie w Stryjskiem spłonęło dnia 8. tm. 28 domów. Podług doniesień telegraficznych z Konstantynopola wybuchł tam pożar 6. t. m. Już 2500 domów stało w płomieniach, kiedy telegram wysełano, Między zabudowaniami płonącemi jest także wiele publicznych domów, urzędów i domów modlitwy.

Ostatnie wiadomości.

Zamach na księcia Adama Sapiehę zdaje się potwierdzać. Doniesienia wszakże są bardzo mętne i niedokładne, a najbardziej nas zadziwia, że żaden z dzienników paryzkich nie podał o tem dotychczas żadnej wiadomości autentycznej. Zamach miał się stać jeszcze d. 4. bm., a dopiero dnia 9. b. m. otrzymała o nim *Presse* telegraficzne doniesienie. I co do miejsca nie zgadzają się korespondenci niemieccy. Jeden z nich pisze w *Köln. Ztg.*: „Dnia 4. bm. o godzinie 10. wieczorem na ulicy zrobiono zamach morderczy na księcia Sapiehę, który, jak wiadomo, od niejakiego czasu w miejsce księcia Czartoryskiego mianowany został naczelnikiem Polaków (?) za granicą. Książę chciał właśnie wejść do swego pomieszkania, położonego przy ulicy Angoulême, gdy przyskoczył doń jakiś człowiek i zadał mu pchnięcie w piersi sztyletem. Sztylet ześliznął się na pularesie, który był w kieszeni. Morderca uderzył go następnie pięścią w piersi i uszedł. Sądzą, że zamach ten ma przyczynę polityczną. Książę oświadczył, iż mordercy nie mógł poznać."

Inny korespondent donosi, że zamach stał się przy ulicy d'Anjou; motywa niewiadome, bo sprawca uciekł. Książę jest trafiony, ale tylko lekko skaleczony.

Trzeci zaś korespondent w *Köln. Ztg.* utrzymuje, że: „Sapieha został napadnięty w dziedzińcu domu, gdzie mieszka. — W kołach polskich sądzą, że przyczyny zbrodni należy upatrywać w jakiejś historji miłośnej. — Inni znowu chcieliby faktowi temu podsunąć koniecznie motywa polityczne, co jest rzeczą nieprawdopodobną."

Jeden z londyńskich korespondentów *Gazety Kolońskiej* donosi ze źródeł dyplomatycznych, że hrabia Belcredi ze względu na postawę (Haltung) Prus i Moskwy w sprawie polskiej, nie dotrzymał „obietnicy (?) względem powszechnej amnestji dla Galicji."

Doniesienie to przypada mniej więcej równocześnie z ogłoszonem w *Wiener Ztg.* katalogu amnestjonowanych w Galicji od roku 1863. W tym samym czasie służebnica reakcji europejskiej — augsburgska *Allg. Ztg.* — zapisuje z tajemniczą miną, że stan umysłów w Polsce stał się znowu groźnym i niepewnym, że chodzą pogłoski o nowej organizacji rewolucyjnej i to w kierunku czysto socjalnym, że na czele stoi Mierosławski i zamierza wygubić szlachtę, żydów i wszystkich majętnych.

Dziwimy się bardzo, że dziennik tak dobrze poinformowany, jak *Debatte* wiedeńska, brednie tego puszczyka wszelkiej swobody bierze na serjo.

Hr. Morski, który jak pogłoska wiedeńska niesie, zakupuje za 4 miliony dobra krajowe w Galicji, ma stać w spółce z kupcem i bankierem hamburgskim Albertem Cohn.

W Peszcie zdarzył się dnia 8. b. m. pożar, który zagrażał teatrowi narodowemu. Z wielkiem natężeniem zdołano uratować ten budynek, który począł już gorzeć.

Gazeta wiedeńska ogłosiła pismo odręczne Najj. Pana, w którem tenże jenerała Gablenza mianuje namiestnikiem w Holsztynie i porucza mu kierownictwo administracji cywilnej i wojskowej.

Jenerał pruski Manteuffel, głównodowodzący obecnie w Szlezwiku, zakupił zamek glücksburgski pod samem miastem Szlezwikiem na cele wojskowe za cenę 60.000 talarów.

Patrie zaprzecza doniesieniu, jakoby rząd francuzki miał protestować przeciw konwencji gasteinskiej i dodaje: „Jednakowoż nie mógł rząd francuzki zostawić swych przedstawicieli zagranicznych w niewiadomości co do sposobu swego zapatrywania się na umowy, które w Salcburgu sankcjonowano. Dla tego też rozesłał okólnik, objaśniający sąd jego o konwencji." *Patrie* dowiaduje się, że rząd francuzki uważa tę konwencję za akt innej epoki, którjej charakter prowizoryczny pozwala przecież jeszcze spodziewać się rozwiązania sprawy księztw, więcej zgodnie z nowoczesnemi zasadami.

Podczas pożegnawczej uczty międzynarodowego kongresu dla postępu umiejętności społecznych, który d. 2. t. m. ukończył swe tegoroczne obrady w Bernie, przemówił hr. Władysław Plater wśród wielkich oklasków, wspominając między innemi o wielkich zasługach tego stowarzyszenia, wiążącego solidarnością wszystkie narody i budzącego wolność przez to, że wielkie społeczne zagadnienia obecnej epoki stara się rozwiązać. Na dowód, jak daleko sięgają wpływy tego stowarzyszenia, przytacza mowca, że już nawet w Irkucku zajmują się kongresem międzynarodowym i sprzyjają jego ideom i zasadom. I któż to budzi takie uczucia w owych boleści poświęconych, i tylu łzami zroszonych krainach? Oto wygnańcy, wielcy apostołowie i męczennicy wolności: bo jest coś — dla szczęścia ludzkości wyższego nad wygnanie i śmierć, — oto ideje, których nikt nie zdolny wytępić.

Dalej-konstatuje mowca, że się w kongresie nikt nie znalazł, ktoby bronił instytucji wojsk stojących; powszechnem życzeniem jest w miejsce wojska mieć nieustanną pomoc dla wolności.

Dla zapewnienia istnienia i wpływu potrzeba, by kongres — jak to podnosił prezes kongresu, oparł się na masie obywateli, bo samo współdziałanie umiejętności i inteligencji nie zapewnia mu jeszcze trwałości. Dla tego też wniósł mowca toast, obejmujący w sobie owe przekonania: „Na wspólność usiłowań w interesie prawa, sprawiedliwości i wolności!"

Zjazd cesarstwa francuzkiego z królową hiszpańską na dzień 10. bm. w San Sebastian nie wywołuje zbyt wielkich ekspektoracyj w dziennikarstwie. Po największej części uważają go za akt prostej grzeczności. *La France* nie wierzy, aby w San Sebastian przyszło do podpisania jakiego traktatu, utwierdzającego węzły między Francją a Hiszpanią. *La France* ogranicza się tylko na górnolotnym frazesie, że pomiędzy Paryżem i Madrytem, tudzież Paryżem a Londynem panuje obecnie uczucie zadowolenia, „które dla Europy musi mieć przecież wysokie znaczenie" — dla czego? nie pojmujemy. Zresztą same domysły, pośród których można się spotkać z pogłoską „o wielkiem przymierzu rasy romańskiej" i o zamiarach małżeńskich pomiędzy obu dworami. Młody następca tronu Francji miałby być zaręczony z jedną lub drugą infantką hiszpańską.

Cesarz, cesarzowa i młody książę udali się do San Sebastiano, zkąd 9. jeszcze mieli znowu do Biarritz powrócić. Królowa hiszpańska miała w poniedziałek, tj. 11. przybyć z oddaniem wizyty do Biarritz.

Hr. Walewski mianowany został księciem. Książę Napoleon zabawi w Prangins jeszcze do 15. września, potem odwidzi z księżniczką Klotyldą Lizbonę, a później udaje się do Florencji, gdzie do marca bawić zamyśla. Prezes rady stanu, Thuillier zachorował niebezpiecznie.

Z Cherbourga odpłynęły 5. tm. obie eskadry, i jak zapewniają, popłynęły ku brzegom hiszpańskim.

Z Londynu telegrafują d. 10. b. m. że cesarz Maksymilian chcąc przywieść do skutku pojednanie Meksyku ze Stanami Zjednoczonemi, wysyła nadzwyczajnego posła do Washingtonu.

Hr. Lambert, były namiestnik królestwa Polskiego, ten sam, który w r. 1862 zaprowadził stan oblężenia w Kongresówce i szturmem brał kościół św. Jana, umarł teraz, jak się zdaje na suchoty, dla których wyleczenia udał się był na wyspę Maderę.

Telegram Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. września. Urzędownie ogłoszono rozwiązanie sejmu siedmiogrodzkiego, który odbywał posiedzenia swe w Hermansztadzie, (stolicy Sasów) a zwołanie nowego na 19. listop. do Klauzenburga, stolicy Szeklerów. Wszyscy płacący najmniej 8 złr. podatku stałego (bez dodatków) są wyborcami i wybieralnymi. Jenerał Crenneville będzie królewskim komisarzem sejmowym. Jedynym przedmiotem narad: artykuł 1. ustawy z r. 1848, dotyczący połączenia Siedmiogrodu i Węgier.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 10. września. (Sprawozdanie tygodniowe „Gazety lwowskiej"). Według doniesień z najrozmaitszych okolic kraju i na podstawie wiadomości, czerpanych z najpewniejszych źródeł, rezultat zbiorów tegorocznych można nazwać średnim. Zbiory tegoroczne tak co do jakości jak co do ilości są daleko lepsze niż przeszłoroczne. Pszenica jest w przecięciu o 5 funtów cięższa jak w roku przeszłym, żyto o 4 do 5 funtów. Zbiory jęczmienia mniej pomyślnie wypadły, owies tegoroczny podobnież nie ustępuje przeszłorocznemu. Na targowicach Galicji wschodniej znowu panuje stagnacja i ceny albo się o 10 centów podnoszą albo o tyleż spadają. Tylko obwód tarnowski zajmuje się wywozem produktów galicyjskich za granicę. W tygodniu ubiegłym wywieziono ztamtąd około 6000 cetr. rozmaitego zboża, a gdyby nie to że w piątek mieliśmy święto, przesyłki byłyby zapewne jeszcze większe. Na tutejszej targowicy płacono pszenicę 170 funtów wagi po 7.50 c.; dowóz zawsze jest mały. **Jęczmień** wagi 140 funtów dawano po 3 zł. 19 centów do 3.30, artykuł ten odchodzi tylko do browarów, i gdyby właściciele tychże rozporządzali większemi kapitałami, możnaby się spodziewać większego odbytu. **Żyto** 160 funtów wagi przedawano po 5.40 c., **owies** 98fnt. wagi dawano 2 zł. cięższy był też nieco droższy. **Ziemniaki** płacą teraz loco Lwów korzec po 2 zł. na prowincji o wiele taniej, w Dębicy i Czarnej dostać można korzec ziemniaków tegorocznych po 1.40. **Wyrobów mącznych** wywieziono ztąd około 350 centnarów, pomniejsze partje na targowice prowincyj sąsiednich. **Lnu konopi i pakuł** wywieziono 831 cetnarów do Prus, 613 do Wiednia, 182 do Wielitz i kilka pomniejszych partyj do Ołomuńca, Berna, Pardubitz i Pragi. Dowóz **węgla kamiennego** do Galicji, jest obecnie znacznie większy jak w tej samej porze w latach poprzednich, a mianowicie w c. król. kopalni w Jaworzniu, z kopalni Westenholza w Dąbrowie, tudzież z kopalni pruskich. Wieliczka, Bochnia i Tarnów są obecnie miejscami składowemi. Węgli austrjackich i pruskich wywieziono tego roku kilka większych partyj do królestwa Polskiego a mianowicie do Warszawy. Ilość już na pewno przedana wynosi 60.000 cetr. W ciągu ostatnich dni 14 oddano do wywozu kilka pomniejszych partyj **szmat** po 50 do 200 ctr. W ostatnich czasach handel tym artykułem przybrał pomyślny kierunek; przy ciągłym popycie zapasy wypróżniły się, i warunki odstawy do Wiednia i Czech stały się pomyślniejsze. Szmaty sukienne i lniane franco miejsce odstawy płacono po 9—9.50. Co do **cukru** ożywia się popyt z Mołdawy i Wołoszczyzny, ale jeżeli nadchodząca jesień nie wstrzyma wkrótce przewozu Dunajem, natenczas zamówione partje nie będą przez Lwów posyłane. Cukier rafinowany loco miejsce fabryczne przedawano po 30—31 zł., popyt na cukier surowy jest mały cena nominalna 19—19.30. **Nasienia lnu i konopi** wysłano ztąd około 300 ctr. przesyłki powiększą się w październiku, listopadzie i grudniu. W miesiącach tych z samego Jarosławia będą wysłane najmniej 20.000 cetnarów. Znowu wywieziono ztąd przez Brody do Moskwy kilka partyj **kos. Drzewa budulcowego i do wyrobów** przeznaczonego do spławienia Sanem, wysłano do Medyki w tygodniu ubiegłym około 380 cetnarów. **Towarów lnianych i manufaktów** nadeszło tu 1290 cetnr. ale większa część z tego odchodzi do księztw Zaelbiańskich i do Moskwy. **Trzody chlewnej** znowu większe transporta wysłano w tygodniu ubiegłym Przez Kraków przewieziono ogółem 9000 sztuk. Większa część z tego odchodzi do Ostrawy, a ztąd do Ołomuńca, Berna i Opawy. **Bydła rzeźnego i opasowego** przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, zapowiedziano 1200 szt. wołów. Jeżeli gorzelnie krajowe nie powiększą swego obrotu, spodziewać się należy, że wywóz bydła rzeźnego w roku przyszłym będzie mniejszym jak dotąd.

Zawiązane w Wiedniu **Towarzystwo dla wywozu i przywozu** (Export und Import Gesellschaft) zamierza — o ile słyszymy — i handel Galicji wziąć w zakres swej działalności, a Izby handlowo-przemysłowe w Krakowie, we Lwowie i Brodach otrzymały upoważnienie do zbierania subskrypcyj na akcje. Dziś tutejsza Izba handlowa ma rozesłać zawiadomienie w tym względzie.

(F. W.) **Z pod Jarosławia** 9. września. Chcąc wam dać obraz tegorocznych zbiorów w naszej okolicy, potrzebaby powtarzać to co już tylekroć razy pisano z całego kraju. Jest to już faktem dokonanym iż w tym roku będziemy mieć biedę ogólną. Oziminy zaledwo trzecia część, owsy i jęczmiona przepalone, kartofle wprawdzie nie złe, ale mało były wysadzone, jednem słowem, źle. Z razu posucha, a w czasie żniw słota nie dała i tej odrobiny zebrać należycie, i pszenice po większej części porosły. Że taki stan rzeczy zachwieje nie jednym bytem, jest rzeczą niewątpliwą i smutną, najsmutniejsza atoli jest, iż nikt na prawdę nie pomyśli, aby złemu zaradzić. Mamy reprezentację krajową, mamy towarzystwa rolnicze, mamy banki kredytowe, anglo-austrjackie i td., a gdy kto popadł w nieszczęście, jedyny ratunek pozostaje mu w lichwie, bo na uczciwy procent zapomogi nigdzie nie znajdzie, kiedy znów pierwszy lepszy przemysłowiec lub handlarz z firmą zaprotokołowaną znajdzie w bankach tanią pożyczkę, której nam czy to za produkta za bezcen kupione, czy na lichwę i to z trudnością udziela. My rolnicy co to niby stanowimy rdzeń bogactwa kraju rolniczego nie mając żadnej firmy, żadnej solidarności pomiędzy sobą, giniemy i musimy ginąć marnie, każden z osobna w bezsilnej walce. Słyszałem nieraz narzekania mniej więcej słuszne i niesłuszne, na demokratów, demagogów, komunistów, wichrzycieli i t. p, którzy rzekomo dybią na nasze mienie i chcą nas wydziedziczyć, słyszałem zazdrosne sarkania na bogacących się naszą pracą przemysłowców, kupców, rzemieślników i t. d., dotąd atoli nie słyszałem, aby ktoś z ojców ojczyzny, mający po temu środki moralne i materjalne pomyślał stanowczo nad sposobem podźwignięcia klasy rolniczej. Wszak dzisiaj nic nam już nie przeszkadza, polityczne burze ucichły, spisków i wybuchów obawiać się nie możemy, takzwani demagogowie, wichrzyciele i powstańcy ustąpili z placu, kraj uspokojony, może, i powinien wrócić do cichej wewnętrznej pracy. I cóż dotąd uczyniono coby świadczyło, iż spokój tyle zaiste potrzebny do rozwoju materjalnego i moralnego przyniesie nam błogie owoce? Co uczyniono, ażeby zagoić rany krajowi tak przez polityczne jak atmosferyczne burze zadane?

Czy może widzimy zakładające się banki rolnicze lub spółki komisowe, czy może towarzystwa nasze rolnicze odżyły na nowo, a wiążąc całą rolniczą społeczność w jeden węzeł solidarny, usiłują połączonemi siłami dźwigać się i ratować, ażeby nie dać się wyprzeć z rodzinnego zagona? Niestety z tego wszystkiego nie widzimy nic, coby świadczyło o żywotności tej klasy, która nieprzestając żywić w sobie tradycjonalnych roszczeń do pierwszeństwa w narodzie, z apatyczną obojętnością spogląda z góry, jak inni cegiełka po cegiełce szczerbią pod nią ów piedestał, na którym niegdyś się rozpierała.

(Pr.) **Stryj** dnia 7. września. Po tylu pisaninach przecież nareszcie dnia 27. sierpnia odbył się wybór na członków do wydziału, mającej tu powstać kasy oszczędności, i wybrano 19 członków. O nazwiskach wszystkich nie mogłem się dowiedzieć, lecz jak po mieście mówią, wybór wypadł bardzo pomyślnie, ponieważ wybrani są po największej części z inteligencji i z prawych obywateli miasta, więc mamy nadzieję, że w krótkim czasie, a przynajmniej z początkiem roku 1866 kasa oszczędności w życie wejdzie. Dużo projektowano i pisano u nas także o zaprowadzeniu straży ogniowej, o sprowadzeniu lepszych rekwizytów do gaszenia ognia i t. p., lecz teraz przycichło znowu wszystko. Myślę wszakże, że w czasach tak „gorących" dla Galicji nie powinna być odkładaną ad posteriora, bo kto wie co jutrzejszy dzień przyniesie. W rzeczach niebezpiecznych nie można ufać zbyt szczęściu. Z powodu doniesionej przezemnie wiadomości o wyścigach psich, wyprawionych tu w dzień najw. urodzin cesarskich, zarządziło c. k. namiestnictwo ściśle śledztwo dla wykrycia autorów tego pomysłu. Władze tutejsze nie będą mogły zataić prawdy i władza centralna mocno będzie zdziwioną, skoro się dowie kto urządził te igrzyska w dzień tak uroczysty.

Wiedeń 9. września. Na targowicę bydlęcą przypędzono dziś z Węgier 1094, z Galicji 1367, z innych prowincyj 403 sztuk wołów, razem 2864 sztuk wołów spaśnych, 450—670 funtów wagi. Niesprzedanych pozostało 38. Cena cetnara 18.75—24 (przeciętnie 22.32), sztuki 108.50—145 zł.

Przyjechali do Lwowa dn. 9. i 10. września PP. Lambrino Jerzy z Mołdawy, Wojciechowski W. z Dąbrowic, Botez A. z Mołdawy, Zieliński F. z Warszawy, Müller F. z Stanisławowa, Jaruntowski J. z Załanowa, Płoszowski B. z Przemyśla, Szaplaczaj A. z Węgier, Smalawski F. z Uherzec, hr. Rozwadowski W. z Kochanówki, Abancourt K. z Łówczy, Tomas J. i Paust Jan z Stanisławowa, Kunjewicz G. z Neusatz, Kastroun D. z Jas, Bogowski E. z Ispas, Łokucijowski L. z Łukawicy, Poten Karol z Olszanki, Torosiewicz K. z Sopowa, Kuczyński z Chmielowa.

Wyjechali ze Lwowa dn. 9. i 10. września. PP. Boczarski M. do Ustrzyk dolnych, hr. Dzieduszycki M. do Krakowa, hr. Łoś K. do Kulmatycz, Barański A. do Radłowic, Dzurdzowan J. do Kołomyi, Fr. Frank do Nabaczowa, Michaly P. do Stanisławowa, Różycki E. do Polski, Sobieszczański W. do Motelicy, Szymanowski Sz. do Bojaniec. hr. Starzyński K. do Ropczyckiej góry, hr. Cavriani H. do Krakowa, Chenau P. F. do Jas, Jaworski A. do Ordowa. Lambrino J. do Mołdawy, Łukasiewicz D. do Bukowiny, Michali M. do Mołdawy, Orłowski Okt. do Połowic, Szeliski K. do Chodaczkowa, Szaplaczay A. do Węgier, Wojciechowski W. do Dąbrowic, Witosławski B. do Wojciechowic, Ferentiew do Wiednia, Płoszowski B. do Przemyśla, Nowacki K. do Tejsarowa, Koniewicz Grz. do Stanisławowa.

Kurs lwowski,
z dnia 11. września.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		5	12	5	17
Dukat cesarski		5	14	5	19
Moskiewski półimperjał .		8	87	8	99
Moskiewski rubel srebrny .		1	68	1	70
Moskiewski rubel papierowy		1	42	1	44
Pruski talar kur. . . .		1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	68	20	68	80
Galic. listy zast. m. k.		71	56	72	10
Galicyj. oblig. indem. .		71	04	71	56
Pożyczka narodowa .		72	49	73	00
Akcje kolei żel. gal. .		192	50	194	50

Telegrafowany kurs wiedeński,
z dnia 11. września.

	W. A. złr. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	68 25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	72 85
Losy z r. 1860	88 05
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	175 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	173 50
Londyn 10 funt. szterlingów . .	109 40
Dukaty cesarskie sztuka	5 18
Srebro za 100 złr. w. a.	107 50

Do dzisiejszego numeru załączamy listy zwrotne na przedpłatę „Gazety Narodowej".

Aleksandrowi Rogawieckiemu, podkoniuszemu przy stadzie rządowem koni w królestwie Polskiem zamieszkałemu w mieście Janowie Podlaskim, w powiecie Bialskim, w gubernii Lubelskiej **potrzebna jest wiadomość o pobycie Jana i Ignacego, synów zrodzonych z Antoniego i Anastazji z Bałabuszewiczów Rogawieckich, dla zbliżenia stosunków familijnych, jakie nas**
951 **z sobą wiążą.** 1—3

Pan. Alfred Dajewski

z Podhajec

ustawił w Czartorji (folwarku probostwa Mikulinieckiego) **swego wyrobu młocarnię piątrową o sile 4 koni,** która w przecięciu w godzinie, wymłaca należycie jarzyny kóp 6 a oziminy kóp 5 snopa miernego, za co mu zadowolenie publicznie oświadczam, i polecam każdemu gospodarzowi praktyczność maszyn powyższego
949 wyrobu. 1—1

Mikulińce 7. września 1865.

Ks. Gustaw Grenso.

Podziękowanie.

Niżej podpisany składa niniejszem **podziękowanie W. panu Karolowi Pitsch, właścicielowi fabryki we Lwowie za kociołek parowy do parzenia karmy dla bydła.** Sposób przez tegoż mi podany i wykonany okazał się w rezultacie wielce korzystnym dla mnie, gdyż byłem w stanie przy tak szczupłym i lichym przeszłorocznym zapasie paszy zimowej dla bydła, za pomocą przyrządu w fabryce powyższej wykonanego, oszczędzić jeszcze połowę tego zapasu, wykarmiwszy nawet do pracy niezdatne sztuki na sprzedaż.

Czuję się więc obowiązanym wyroby tej fabryki, które taniością cen celują, (kosztował mnie bowiem cały przyrząd do 150 złr. w. a.) a celowi swojemu zupełnie odpowiadają, każdemu polecić.

Borszczów w obwodzie kołomyjskim dnia 11. września 1865. 954 1—3

L. Biskupski.

Dla miłośników obrazów.

Pod liczbą 586 przy ulicy Jezuickiej w kamienicy p. Kolischera, są piękne nowe olejne obrazy, przedstawiające widoki kraju i Świętych, w pięknych złotych ramach za bardzo nizką cenę do nabycia. 950 1—3

Bliższa wiadomość w tej kamienicy na dole u A. Blumenreicha.

Szanowna Redakcjo!

Wezwani od wielu właścicieli kas wyrobu Wertheima, czujemy się być obowiązanymi na pochwałę przemysłu austrjakiego zawiadomić, iż podczas zaszłych rozruchów w tutejszem mieście, wdarło się mnóstwo buntowników do urzędu municypalnego, gdzie przez trzy godzin plądrując, wiele publicznych kas rozbili i zabrali, **świeżo zaś ustawioną kasę n. 8 z amerykańskim zamkiem z fabryki F. Wertheima i Sp. w Wiedniu** otworzyć nie zdołali. Z tej przyczyny uratowało miasto znajdujące się w tej kasie 180.000 piastrów i wiele dokumentów.

Za prawdziwość tego doniesienia ręczy dobrze nam znana firma.

Bukareszt 24. sierpnia 1865.

Z uszanowaniem

Appel i spółka
958 1—1 hurtownicy.

Za 10 centów

walutą austrjacką nabyć można dziewiąty (wrześniowy) numer

„Sowizrzała“

w księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie i Samborze i u **F. GRZYBOWSKIEGO** w Krakowie.

Dnia 10. września r. b. zgubiono

BROSZKĘ ZŁOTĄ

zielono emailowaną, z dwiema perełkami i dużym kamieniem czerwonym, uprasza się, ktoby takową posiadał, aby raczył oddać do ekspedycji Gazety Narodowej gdzie od-
957 bierze wynagrodzenie. (1—3)

Wiadomość dla lekarzy

SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom pierśiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u **p. Z. Rukera.** 807 10—?

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Dogodne i korzystne w każdem gospodarstwie,

NAJPRZEDNIEJSZE GATUNKI

KAWY PARĄ PALONEJ,

której zapachu nie ubywa i przezco kawa daleko wydatniejszą i smaczniejszą pozostaje, jak przy zwykłem paleniu, polecają funt wiedeński

najprzedniejszej	**Ceylon**	1 złr.	4 cnt.
„	**Jawa**	1 „	—
„	**Mocca**	1 „	20 „
przednia	**Santos**	— „	84 „

952 1—3

(to jest stosunkowo tańsza jak kawa surowa.

J. F. KLEINA Wwa i GEBHARDT

„pod błękitną gwiazdą“ w Rynku we Lwowie.

Zamówienia z prowincji będą jak najrychlej uskuteczniane.

Uwiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, że mój od 24 lat we Lwowie istniejący zakład naukowo-wychowawczy, z ulicy Majerowskiej na ulicę Piekarską pod l. 452¹/₄, w dom P. Sidorowicza
947 przeniesiony został. 2—3

Barbara Zinkowska.

Wyższy Zakład

HANDLOWO-NAUKOWY

w Pradze.

Najbliższy rok naukowy rozpoczyna się z dniem 1. października r. b. Ostateczne wpisy rozpoczną się już od 18. września u podpisanego. Prospekty udzielają się w każdym czasie na pisemne żądanie bezpłatnie.

Praga czeska 1. sierpnia 1865.

8:3 3—4 Z polecenia rady zawiadowczej, dyrektor

Karol Arenz.

Dr. Pattisona

Wata przeciw gośćcu i reumatyzmowi

w pakiecikach po 1 złr. i po 50 ct.

Prawdziwą dostać można we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha pod złotą gwiazdą i w aptece Zygmunta Rukera pod srebrnym orłem. 736 12—16

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przypisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem Syrop Chrzanowy z Jodem, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego okazuje się szczególnie pomyślne w leczeniu **Suchot**, jak również w słabościach lymfatycznych i skrofolicznych. Nie osłabia on nigdy **żołądka, wzbudza apetyt, leczy blednicę i rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły; jednem słowem czyści krew i odradza ciało.**

Podstawą Syropu Chrzanowego z Jodem jest sok rzeżuchy i chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie Jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na organizm nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu zalecają Syrop Chrzanomy zwłaszcza przy wyrzutach zaskórnych. Otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu na ulicy Senitlade Nr. 7.

Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 797 4—6

Cena 2 złr. 80 c., z opakowaniem 3 złr.

Dra. Löwy

Cygareta ziołowe

dla cierpiących na piersi,

osobliwie dla kobiet,

sporządzane w aptece p. Filipa Neusteina „zum heil. Leopold“ Stadt, Spiegelgasse w Wiedniu, zastosowane i polecone dla tych, którym używanie tytoniu przez lekarzy naj-
891 ostrzej jest zakazanem. 4—0

Cena sztuki 4 cnt.

Główny skład we Lwowie w apt. ZYGMUNTA RUKERA dawniej Tomanka.

Mniejsze składy w aptekach pp. Eebenbergera i Berlinera we Lwowie.

Odprzedający otrzymają stosowny rabat.

Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI

Zasobny, od wielu lat zaszczycany

SKŁAD ZEGARÓW

M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zwettelhoff, Stefansplatz Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze regulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie.

Cylindry srebrne na 4 rubiny . . .	od złr.	11
Cylindry srebrne na 4 rubiny . . .	od złr.	12
Cyl. sr. na 4 rub. ze zł. brz. z odsk. klp.	„	13
Cyl. sr. na 4 „ lep z zł. pr. z odsk. klp.	„	14
Cyl. sr. na 8 rubinów	„	15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert. . . .	„	15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert. lepsze	„	17
Cyl. sr. na 8 rub. obozowe (Armee-Uhren)	„	20
Cyl. sr. na 13 rub.	„	16
Cyl. sr. na 15 rub lepsze.	„	18
Cyl. s. z dwoma koprtal	„	19
Cyl. s. z mocnemi koprt.	„	22
Cyl. s. angielskie z kryszt. szkiełkiem .	„	25
Cyl. s. obozowe Savonette	„	22
Cyl. s. oboz. Savon. lepsze z moc. kopert	„	25
Remontoirs w lepszym gat.	„	28
dtto dtto Savouette .	„	35
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub.	„	30
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub. ze zł. kapslą	„	38
Cyl. zł. damskie	„	28
Cyl. zł. damskie lepsze	„	36
Cyl. zł. damskie z emalią i djamentami złotą kapslą na 8 kam.	„	40
Savonetty damskie na 8 rubinów . .	„	40
Savonetty damskie z emalią lepsze . .	„	48
Kotwiczne złote na 13 rubinów	„	38
dtto na 13 kam. ze złotą kapslą lepsze	„	46
dtto na 13 „ z 2 kopert.	„	56
dtto z 2 kop. od złr. 60, 70, 80, 90, 100 do		120
dtto damskie	od złr.	45
dtto damskie z 2 kopert. . . . . „	„	52
dtto damskie z 2 kopert. z kryszt. szkieł.		65
Remontoirs z mocnemi kopert. od 120. 150. 180		
Budziki po złr. 5, z zegarem po złr. 7.		

Największy skład zegarów z wahadłam
788 **własnego wyrobu** 11—12

co 8 dni do naciągania . .	po złr.	16, 20, 22.
bijące godziny i pół godziny	„ „	32, 35
kwadranse	„ „	50, 55, 60.
Regulatory co miesiąc do nakręc.	„ „	28, 30, 32

Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

Wytwór z Tranu Wielorybiego

(Extrais de Foie de Morne)

Przygotowany przez p. Meynes, aptekarza w Paryżu, na ulicy Amsterdam, 64.

Znośnego smaku i łatwy do zażycia, preparacja ta potwierdzona przez paryzką akademią medyczną i Radę lekarską w Petersburgu ma kształt gałeczek, z których każda zastępuje dwie łyżki stołowe najprzedniejszego tranu. 819 9—18

Pudełko kosztuje 2 złr. w. a.

Dostać można we Lwowie w aptece **Z. RUKERA** pod srebrnym orłem.

TERESA ŚMIAŁOWSKA

otwiera z dniem 15. września b. r. w Rynku

w kamienicy p. Lewakowskiego pod l. 179 na mocy pozwolenia c. k. Namiestnictwa z dnia 19. sierpnia 1865 do l. 44776

SZKOŁĘ dla PANIENEK DOCHODZĄCYCH

na wzór publicznych szkół głównych.

Oprócz udzielanych w szkołach tych nauk jako to: religii, języków polskiego i niemieckiego, kaligrafii, rachunków, wszelkiego rodzaju robót kobiecych i t. p., pobierać będą uczennice także naukę języka francuzkiego, geografii, historji powszechnej, i umiejętności przyrodniczych, a na żądanie i rysunków. 933 4—5

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131 m.

poleca swój własnemi **z najpewniejszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych fasonów** wykonanemi wyrobami
893 5—8 obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

stolarskich i tapicerskich,

również

WIELKI ZAPAS LUSTER i MATERYJ

po cenach stałych i najumiarkowańszych.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

A. STEIFA Synowie

na rogu przy ulicy Jezuickiej pod l. 175.

polecają P. T. publiczności towary świeżo przybyłe, jako to: **Obuwie męzkie i damskie, Albumy różnej wielkości, Szale, Kapuzy, Jupki, Szkarpetki, Pończochy i inne towary zimowe,**

po cenach najtańszych.

Lampy amerykańskie tak zwane petroleum różnych fasonów,

po cenach fabrycznych.

Także wyprzedają RĘKAWICZKI czarne i kolo-
886 6—6 **rowe, para po 50 centów.**

W Zakładzie Handlowo-Naukowym

J. PATZELTA.

dawniej **J. Geyera** w Wiedniu,

zaczyna się dwódziesty szósty rok szkolny dnia 2. października r. b. Dotyczące programy udzielają się w lokalu instytutu, „Stadt, Salvatorgasse nr. 10,“ na żądanie bezpłatnie. Uczniów zamiejscowych umieszcza zakład na wikt i stancję pomiędzy swemi członkami ciała naukowego, lub u innych zacnych familij, u któ-
883 rych jak najtroskliwszą staranność znajdą. 3—3

Wszystkie gatunki

płótna, bielizny stołowej

i inne do tego handlu przynależne artykuły, poleca handel płócien

F. HOINKESA

we Lwowie, w Rynku pod l. 173.

Największy wybór, najumiarkowańsze ceny, towar prawdziwy i bez skazy przyrzeka się.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się akuratnie i w najlepszym doborze. 930 2—6

FILIA BANKU

ANGLO-AUSTRJACKIEGO

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9—1 rano i od 3—5 po południu, wydając na takowe

ASYGNATY KASOWE

opiewające na

złr. 100, 500, 1000, 5000

931 2—?

Asygnaty procentują się:	**przy spłacie na okaz (à vue payable)** . . .	**4**	**od sta**
„	**dwudniowem wypowiedzeniu** . . .	**4½**	„ „
„	**ośmiodniowem** „	**5**	„ „

Powyższe asygnaty filii przyjmuje tudzież kasa główna banku anglo-austrjackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.